



SZERLOK HOLMES

I JEGO PRZYGODY

ZABÓJSTWO W ABBEY GRANGE 🔍

ARTHUR CONAN DOYLE

Arthur Conan Doyle

Wersja demonstracyjna

Sherlok Holmes i jego przygody

Zabójstwo w Abbey Grange



**Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019**

Arthur Conan Doyle

„Szerlok Holmes i jego przygody. Zabójstwo w Abbey Grange”

Copyright © by **Arthur Conan Doyle**, 1908

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2019

**Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.**

Tekst jest własnością publiczną (public domain)

**ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.**

Skład: **Adam Brychcy**

Projekt okładki: **Adam Brychcy**

Tłumacz: **anonimowy**

Druk: **Warsz. Zakł. Druk.**

Wydawnictwo: **Jan Fiszer**

Warszawa, 1908

Tytuł orygin.: **The Adventure of the Abbey Grange**

ISBN: 978-83-8119-653-6

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Zabójstwo w Abbey Grange

Pewnego ogromnie mroźnego wieczora leżałem już w łóżku, gdy ktoś zjawił się przedemną i ściągnął gwałtownym ruchem kołdrę ze mnie. Rzecz naturalna, że zerwałem się na równe nogi.

Przedemną stał Holmes. W rękę trzymał świecę, która rzucała jasne światło na jego twarz, a z tej twarzy wyczytałem, że musi mieć coś bardzo ważnego na głowie.

— Wstań, Watsonie, zawołał. — Chodź ze mną. Polowanie się rozpoczyna. Nie odmawiaj! Ubierz się i chodź ze mną!

Po upływie dziesięciu minut siedzieliśmy już w dorożce, która nas wiozła do stacji kolejowej Charing Cross. Ulice były puste, a wśród mgły, tej sławnej ciemnej mgły londyńskiej, przebijały się pierwsze promienie wschodzącej zorzy.

Wśród tej mgły dostrzegliśmy słabe bardzo kontury człowieka, który sam wyglądał jak mgła, a który widocznie musiał należeć do sfery robotniczej.

Holmes nie mówił nic, tylko tulił się w swój płaszcz ciężki, ja zaś poszedłem za jego przykładem, powietrze bowiem było przejmujące, a żołądki puste. Dopiero, gdyśmy na dworcu kolejowym wypili po szklance gorącej herbaty, i gdy weszliśmy do oddzielnego przedziału w pociągu, który nas miał zawieźć do Kent, otworzyły się usta Holmesa i mogłem spokojnie słuchać tego, co mówił. —

Sherlok wyciągnął jakiś list z kieszeni i czytał:

„Abbey Grange, Marsham Kent.

g. 3 m. 30 rano.

„Kochany panie Holmes! Ucieszyłbym się ogromnie, gdyby pan natychmiast przybył, ażeby mi pomógł w wypadku, który wydaje mi się nadzwyczaj zagadkowym. Jest to wypadek taki, jak pan lubi. Poza oswobodzeniem damy będę dbał o to, ażeby wszystko pozostało tak, jak było w chwili mojego przybycia. Proszę jednak nie tracić ani minuty czasu, pana Edwarda bowiem nie możemy długo pozostawić na miejscu.

Łączę wyrazy szacunku

„Stanley Hopkins”

— Hopkins po raz siódmy wzywa mnie do siebie, a w każdym wypadku jego wezwanie było zupełnie usprawiedliwione — rzekł Holmes. — Przypuszczam kochany Watsonie, że zapisałeś to sobie w pamiętniku, co do mnie zaś muszę ci przyznać, że umiesz robić szczęśliwy wybór i to poprawia twoją opinię w moich oczach, niejedna bowiem z twoich historyjek nie podobала mi się. Masz zwyczaj zapatrywać się na wszystko z punktu tego co słyszysz, zamiast stanąć na stanowisku uczzonego. Ten zwyczaj przeszkadza ci wyciąganiu odpowiednich wniosków z całej seryi wprost klasycznych przykładów. Nad najtrudniejszymi i najbardziej charakterystycznymi miejscami nie zatrzymujesz się długo, a natomiast poświęcasz zbyt wiele czasu drobnostkom, gdy one budzą sensację. To dobre jest dla czytelnika, ale nauki ztąd nie można wyciągnąć żadnej. — [\[1\]](#)

— Dlaczegoż przeto nie piszesz sam książek o sobie? — odrzekłem, nieco urażony.

— Zamierzam to uczynić, mój drogi Watsonie, ale obecnie, jak ci dobrze wiadomo, jestem bardzo zajęty, późniejsze jednak lata życia mojego poświęcę na pisanie dzieła, które zawrze w jednym tomie całą umiejętność śledczą. Tym razem chodzi, o ile mi się zdaje, o morderstwo.

— Czy sądzisz, że ten pan Edward nie żyje?

— Tak mi się zdaje. List Hopkinsa zdradza, wielkie wzburzenie, nie jest to zaś człowiek, który by się łatwo dawał powodować uczuciu. Przypuszczam, że w tym wypadku dokonano gwałtu, i że pozostawiono trupa na miejscu, ażebyśmy go mogli zobaczyć. Gdyby tutaj zaszło zwyczajne samobójstwo, to przecież Hopkins nie wzywałby mnie do siebie. Co zaś do uwolnienia owej damy, to zdaje mi się, że podczas dokonywania morderstwa zamknięto ją w pokoju. Ze sprytnymi ludźmi mamy do czynienia, mój Watsonie, świadczą zaś o tem wytworne arkusze papieru listowego, herby, monogramy E. B. i artystycznie wykonane koperty. Przypuszczam, że nasz przyjaciel Hopkins będzie chciał utrwalić swoją dobrą opinię i... oczekuje nas bardzo zajmujące przepędzenie czasu przedpołudniowego. Zbrodni dokonano nocy dzisiejszej przed godziną 12-tą.

— Zkąd wiesz o tem?

— Rzuciłem okiem do rozkładu jazdy i obliczyłem sobie czas. Najpierw musiano zawiadomić policję miejscową, ta zaś znów musiała połączyć się z policją londyńską, Hopkins musiał pojechać i dopiero wtedy mógł pośłać po mnie. Wszystko to razem wzięte wymagało czasu całej nocy. Zbliżamy się jednak już do Chislehurst i niezapługo rozwieją się wszystkie nasze wątpliwości.

Jadąc wężkimi drogami polnemi kilka mil, dojechaliśmy do parku. Stary portyer, na którego wyschniętej twarzy można było odrazu wyczytać, że stało się tutaj wielkie nieszczęście, otworzył nam szeroko bramę, poczym znaleźliśmy się w owym parku wspaniałym i szliśmy aleją, wysadzoną starymi świerkami, której zakończenie tworzył duży, lecz niski budynek, w paladyńskim stylu.

Część środkowa tego budynku była widocznie bardzo stara i cała pokryta bluszczem. Jedynie wielkie okna wskazywały, że zastosowano tutaj urządzenia nowoczesne, boczne zaś skrzydło

Koniec wersji demonstracyjnej